

# OPIEKUN POLSKICH DZIECI.

Nr. Lwów dnia 11. Lutego 1869. 5.

## Szląsk.

(*C. d.*) Od niepamiętnych lat na Szląsku mieszkali Polacy, a Szląsk z resztą Polski jedno stanowił państwo. Waleczny król polski Bolesław nazwany Krzywoustym, panował nad wszystkiemi polskiemi krajami. Był to tak samo wielki wojownik, jak Bolesław Chrobry; najwięcej wojował on z Niemcami. — Pewnego razu cesarz ich Henryk V. wydał mu wojnę, i pustosząc Szląsk, dotarł aż do Głogowa, chcąc koniecznie zdobyć to miasto opasane silnemi murami. Kilka już przypuścił szturmów, aż Głogowianie zmęczeni walką, zawezwali cesarza o chwilowe zawieszenie broni, bo myśleli, że przez ten czas król polski przyśle im pomoc. Cesarz zgodził się na chwilowy pokój z tym warunkiem, że jak czas pokoju przejdzie, to mu się miasto podda. Żeby zaś był pewnym spokojnego przez ten czas zachowania się Głogowian i dotrzymania słowa, zażądał kilkorga ich dzieci na zakład. Głogowianie przysłali mu w zakład dzieci swoje do obozu i czekali na pomoc od króla. Pomimo tego cesarz rozkazał szturm przypuścić, a dzieci nieść przed wojskiem. W tem nadciągnął Bolesław Krzywousty z wojskiem, wpadł na Niemców, i bijąc

potężnie, gnał aż pod Wrocław, gdzie ich też tyle padło, że i pochować nie prędko można było zabitych, a psy z okolic przez dni kilka krew ich żłopały, i z tąd to plac bitwy nazwano psiem polem.

Kiedy król Bolesław Krzywousty konał, podzielił całą Polskę na cztery części pomiędzy czterech swoich synów, a chociaż miał i piątego, temu nic nie dał, mówiąc, że i wóz ma tylko cztery koła i trzeba kogoś piątego, żeby tym wozem kierował. Sprawdziła się też ta przepowiednia umierającego ojca, bo istotnie najmłodszy syn jego panował nad ziemiami wszystkich czterech braci.

Między tymi synami był Władysław, któremu się od ojca prócz ziemi krakowskiej, pomorskiej, sieradzkiej, łęczyckiej i szląska ziemia w podziale dostała. Miał on wtedy lat 30, gdy inni bracia młodsi prawie jeszcze dziećmi byli. Ożenił się on z Agnieszką, księżniczką niemiecką, która nie lubiąc Polaków, szydziła z ich ubioru i wyrządzała im różne zniewagi i krzywdy. Opanowawszy męża, mówiła ciągle do niego:

— „Nie myślałam Władysławie, żeby mnie los taki za tobą spotkał. Ja córka wysokiego rodu mam w Polsce zostać na zawsze tylko księżną krakowską i szląską? Nie! nigdy tego nie przeniosę na sobie, raczej rozwiodę się z tobą.“

— „Cóż więc mam czynić?” zapytał miękki Władysław.

— „Odebrać braciom dzieciuchom ich kraje, i rządzić samemu, co ci się z prawa należy, boś ty najstarszy i rządzisz w stolicy—w Krakowie.“

Tak mówiła przewrotna Niemka; nie pomogły wymówki męża, że wolę zmarłego ojca szanować należy. Agnieszka wytłómaczyła mu po swojemu, groziła rozwodem, tak, że niedołężny książę przystał na namowę żony, i zaczął rugować braci z ich ojcowizny. Ale rychło pobiły go wojska młodziuchnych braci i musiał uciekać do Niemiec. I ten, co drugim chciał wydzierać kraje, został sam teraz wygnańcem bez kawałka własnego ziemi. Niedługo jednak cesarz niemiecki Fryderyk ujął się za Agnieszką i mężem jej Władysławem, i wkroczył z potężnem wojskiem do Polski. Polacy odcinali się ostro, i zmusili cesarza do odwrotu, a Władysław po dawnemu został wygnańcem. Dopiero w kilka lat potem, brat jego Bolesław Kędzierzawy, który rządził w Krakowie, ulitował się nad jego synami, co teraz sierotami bez opieki byli, bo ojciec im umarł i darował im szląską ziemię. Było troje tych sierot; na trzy części też Szląsk został podzielony. Konrad został księciem głogowskim, Bolesław księciem wrocławskim, lignickim i opolskim, a Mieczysław dostał księztwo raciborskie. Źle zrobił ów Bolesław, że Szląsk tak rozkawałkował po między swoich synowców, bo od tej chwili Szląsk odstrychnął się od Polski i nigdy już całkowicie nie należał do króla polskiego. — Ci trzej bracia zaczęli najpród napastoweć sąsiedne kraje polskie, a potem między sobą się kłócić i wojować. I szło tak co raz dalej, przy czem książęta co raz więcej zwracali oczy swoje ku Niemcom, szczególniej książęta

z Dolnego Szląska. Z Niemiec najczęściej brali żony i sprowadzali księży i osadników, pozwalając im mieć taki obyczaj i takie sądy, jakie u Niemców były; prz z co polskie prawa, zwyczaje i polska narodowość wiele ucierpiała. (D. c. n.)

## Tadeusz Kościuszko.

Jednym z najzacniejszych, najdzielniejszych i najcnotliwszych mężów, jakich kiedykolwiek ziemia polska wydała, jest Tadeusz Kościuszko. W dalekich nawet krajach słynie imię naszego Kościuszki — z czcią i wdzięcznością wspominają je obcy, o ile więcej własni rodacy powinni wielbić pamiątkę tak zacnego męża i naśladować jego czyny i cnoty. Słusznie przeto, aby każde polskie dziecko znało bliżej życie i czyny Tadeusza Kościuszki. W tym celu w poprzednim numerze podaliśmy wierną podobiznę tego bohatera, a dziś umieszczamy krótki jego życiorys.

Tadeusz Kościuszko był w młodości nadzwyczaj pilnym w naukach. Dzień i noc się uczył, wiedział bowiem, że oświata każdemu człowiekowie koniecznie jest potrzebną. O trzeciej godzinie kazał się budzić stróżowi szkolnemu, aby miał jak najwięcej czasu do nauki. W tym celu przywiązywał sobie do ramienia sznurek, który wychodził na korytarz. Gdy już była trzecia godzina, wtedy stróż szarpnął a Kościuszko się budził. Cztery lata uczył się bardzo gorliwie w szkole kadetów w Warszawie, a potem udał się do Francyi. Co rok wysyłano za granicę czterech młodzieńców najlepiej się uczących, aby więcej nabrali wiadomości. Otóż nasz Tadeusz był jednym z tych wybranych. — Kilka lat uczył się młody Kościuszko w Paryżu, kształcąc się mianowicie w zawodzie wojskowym, z kąd powróciwszy do kraju, wstąpił do czynnej służby. Zmuszony atoli opuścić ojczyznę, udał się do Ameryki, gdzie walcząc tam za wolność tego kraju, pozyskał rozgłośną sławę i poważanie.

W klka lat powrócił znowu do Polski, w której zaszły wielkie wypadki: wybuchło powstanie przeciw rozpanoszowym Moskalom. Kościuszko stanął na czele narodu i w starożytnym kościele Panny Maryi w Krakowie złożył przysięgę, iż wszelkich sił przyłoży do oswobodzenia ojczyzny, choćby miał i życie położyć. Jakoż wezwał lud wiejski, aby wystąpił do boju; chłopi też chętnie pochwyciły za kosy i szły na wroga. Kościuszko pobił Moskali w kilku miejscach, w nieszczęśliwej bitwie pod Maciejowicami jednak dnia 10. Października 1749 ciężko ranny, dostał się do niewoli.—Wypuszczony później na wolność, osiadł w Szwajcaryi, gdzie w mieście Solurze życie dokonał w r. 1816, z kąd zwłoki jego sprowadzone do Krakowa, złożono w grobach królewskich na Wawelu. Tam obok popiołów naszych królów spoczywają szczątki ostatniego obrońcy polskiego narodu.

## Woda.

(*Dokończenie*). Powiedzieliśmy poprzednio, że gdy chmura natrafi na większe zimno, wtedy utworzy się z niej śnieg, krupy i tp.

Posłuchajcież teraz kochane dziatki, wyjaśnienia tego zjawiska, które zowiemy m r o z e m b i a ł y m. Powiemy wam najprzód, że mróz biały bywa różny: i tak p r a w d z i w y m r ó z b i a ł y, tworzący się u nas w porankach wiosennych i znowu w jesieni szczególniej na trawnikach; jest to z m a r z n i ę t a r o s a — po-

wtóre sadź tworząca się na drzewach i roślinach pochodzi od zmarznięcia mgły zgęszczonej od rannego zimna, i zmienionej w małe igiełki lodu, które pokrywa wszystkie ciała bardziej oziębione; — wreszcie gołoledź pochodzi od podobnych kropelek deszczu, które spadając na oziębioną ziemię, natychmiast marzną i stanowią ową niekiedy przykrą ślizgawicę.

Tym samym zupełnie sposobem tworzy się mróz na oknach, czyli lód osiadający na szybach w mieszkaniach naszych. Zawsze bowiem w mieszkaniach znajduje się w powietrzu pewna ilość pary; otóż gdy szyby działaniem mrozu oziębną, para na nich osiada, skrapla się, następnie marznie i tworzy rozmaite desenie. Para wodna zawsze znajduje się w powietrzu, bo woda ciągle paruje, bo zwierzęta oddychając, ciągle wyziewają z siebie parę, bo deszcz spadły na kamienie, drzewa lub dachy domów, wysycha, czyli napowrót zamienia się w parę, bo gdy bielizna lub inne jakie przedmioty schną, to woda z nich także w parę się zamienia; i tysiące innych możnaby wskazać przyczyn, że w powietrzu zawsze para znajdować się musi. — Tem więcej pary jest w powietrzu, im upał jest większy, bo tem silniej wody parują, i dla tegoto w czasie wielkiego gorąca powietrze jest duszne czyli przepełnione parą.

Ponieważ tedy para zawsze znajduje się w powietrzu, zatem ciągle otacza przedmioty znajdujące się na powierzchni ziemi, i ich się dotyka, więc i wszelkie trawy ciągle otoczone są parą wodną. — Jeżeli zatem trawy te po zachodzie słońca wydając z siebie ciepło, które w ciągu dnia od słońca odebrały, zaczną się oziębiać, wtedy para je otaczająca na nich osiada, skrapla się i tworzy to, co nazywamy rosą. Rosa będzie tem obfitszą, im dzień był gorętszy, a noc jest pogodniejszą; bo wtedy w dzień, skutkiem gorąca wiele pary weszło w powietrze, a że skutkiem pogodnej nocy trawy się mocniej oziębiają, bo wtenczas obficiej wydają z siebie ciepło, więc prostą jest rzeczą, że i rosa obfitsza utworzyć się musi. Jeżeli zaś po gorącym dniu pochmurna noc nastąpiła, to rosy albo wcale nic, albo bardzo mało się utworzy; bo para zawsze pewną ilość ciepła w sobie zawiera, więc i chmury z pary złożone podobnież muszą być ciepłe, i ciepłem tem ogrzewają nawet z odległości rozmaite przedmioty na ziemi będące, a zatem i trawę; ta więc ostatnia będąc ciepłą, nie dozwala osiadać na sobie parze ją otaczającej, i tym sposobem rosa tworzyć się nie może.

I tu widzicie mądrość i miłosierdzie Boga; gdyby bowiem wodzie i parze inne dał własności, wtedy po upałach dziennych spragnione rośliny nie miałyby ożywczej rosy i musiałyby ginąć. — Obfite zatem rosy letnie, zastępują w części deszcz i przyczyniają się do odświeżania roślin.

Pomówmy jeszcze o deszczach nadzwyczajnych, jakiemi są: deszcze krwawe, siarczyste, popiołowe i tp.

Deszcz krwawy a raczej czerwono zafarbowany, pochodzi od proszków mineralnych drobnych, w powietrzu zawieszonych, albo od czerwonego pyłku kwiatów.

Deszcz siarczysty, czyli koloru siarki, pochodzi od drobniuhnego pyłku z kwiatów sosny, wiatrem w powietrze uniesionego, a następnie z deszczem na ziemię spadającego. Dla tego to deszcze te padają jedynie w końcu wiosny, t. j. w czasie kwitnienia drzew sosnowych.

Deszcze popiołowe biorą swój początek w wybuchach wulkanów czyli gór ogień i popiół ze siebie wyrzucających.

Od takich deszczów niekiedy bywają zasypywanemi i niszczonemi całe miasta, jak to stało się bardzo już dawno z miastami: Pompei i Herculanum we Włoszech.

Zdarza się czasem, że ze zwyczajnym deszczem spadają także żabki, rybki i t. d.; nie będzie to dla was nic dziwnego, skoro poznacie prawdziwą przyczynę tego zjawiska.

Podług wszelkiego do prawdy podobieństwa, przyczyną ich muszą być trąby powietrzne czyli straszliwe burze, które z olbrzymią siłą w przechodzie swoim, z korzeniami wyrywają drzewa, przewracają budynki; więc nic dziwnego, że porywają ze sobą drobne rybki i żabki i zrzucają tam, gdzie same spadają

Początek zaś samych takich trąb wytłumaczymy sobie w ten sposób: dwa silne a przeciwne sobie wiatry, spotkawszy jednocześnie na drodze swojej chmurę, nadają jej ruch kołowy czyli wirowy, tworzą z niej rodzaj olbrzymiego lejka, ze środka którego wyrzucają wodę i tworzą tam miejsce prawie zupełnie z powietrza ogołocone, w które z wielką gwałtownością wpadają rozmaite ciała, a szczególniej woda, z tem wszystkiem, co w niej się znajduje.

Jak deszcze bywają rozmaitych kolorów, tak również zdarzają się śniegi czerwone. Śnieg czerwony pochodzi podług jednych od niezmiernie drobnych czerwonych grzybków na śniegu wyrastających, a podług drugich od takichże drobniutkich robaczków.

Powiedzieliśmy wam o deszczu popiołowym i o kolorowym śniegu, chociaż jak jeden tak i drugi rzadko się u nas przytrafiają. — Ale że mogą znaleść się ludzie, którzy i jedno i drugie widzieli naocznie, i chcieliby wam to za cuda opowiadać, więc wy znając już przyczynę tych zjawisk, uwieść się nie dacie.

Deszczowe wody spadłszy na ziemię, wsiąkają w nią, t. j. przechodzą z wierzchniej jej warstwy dotąd, dopóki nie natrafią na glinę, przez którą woda z trudnością przechodzi. Natrafiwszy na glinę i nie mogąc jej przebyć, woda musi po niej spływać do miejsc niższych, a spływając tworzy podziemne rzeki i rzeczki, które źródłami czyli żyłami wodnemi nazywamy, i które zasilają nasze studnie i zdroje.

Z takich to źródeł tworzą się strumienie, któremi wody deszczowe wchodzą do rzek i rzeczek, a z tych wracają do rodzinnych gniazd swoich, t. j. do mórz, oceanów, jezior, bagien i t. d. na to tylko, ażeby po niejakim czasie utworzywszy nowe chmury, znowu takąż samą wędrówkę odbywały.

Poznawszy już tworzenie się deszczu i jego wieczne wędrówki, łatwo sobie wytłumaczycie, że wody nigdy na ziemi nie zabraknie, gdyż jej nic nie ubywa, bo choć ona ucieka niby z powierzchni ziemi w postaci pary, ale niedługo wraca w postaci deszczów, śniegów i gradów.

## Bóg jest dobry i opatrzny.

Bóg nietylko jest Stwórcą wszechmogącym i Jestestwem doskonałem, ale do tego Bóg jest Ojcem nieskończonej dobroci. Bóg, Stworzyciel wszechświata i wszystkiego, cokolwiek w nim istnieje, nie stworzył nic dla igraszki, nie stworzył nic bez przyczyny, bez celu. Bóg stworzył świat cały do wielkich przeznaczeń a ludzi do szczęścia. Bóg dobry obdarzył ludzi wszelkiemi zdolnościami, aby kształcąc serce i rozum, pracowali dla szczęścia swego i bliźnich. Bóg pamięta o wszystkiem, cokolwiek stworzył. Bóg nie zapomina i o najmniejszym robaczku. Jednak Bóg dobry i sprawiedliwy nie dozwala, ażeby człowiek założył ręce i spuszczał się jedynie na Niego albo na ludzi. Człowiek obdarzony od Boga zdolnościami ciała i duszy, znajdzie niewątpliwie wszystko to, cokolwiek byt i szczęście jego własne zapewnić może, byleby tylko myślał i pracował nad sobą. W nadzwyczajnych je-

dnak chwilach życia, nie zawisłych niekiedy od woli człowieka, w ciężkim smutku — w ucisku — w rozpaczy — w ostatniej godzinie śmierci, Bóg człowiekowi przybywa na pomoc, Bóg go pociesza. Bóg nie opuści człowieka; Bóg jako dobry Ojciec przyjmie do łona swojego dziecko swoje. Bóg dobry, i opatrzny, nigdy człowieka nie opuszcza: niewidzialna ręka Odwiecznego kieruje zawsze jego krokami.

## Dobry uczynek.

— „Mój braciszku, rzuć oczyma,
Pod drzewinką coś tam rośnie,
Pies kapelusz w pyszczku trzyma,
I coś skomli tak żałośnie.
Co on mówi?”... — „Siostro droga,
On powiada: „myśmy biedni,
„Pan mój ślepy; smutek, trwoga
„Dręczy go o chleb powszedni,
„Patrzcie, stary i schorzały,
„Niechaj litość w was obudzi,
„Dajcie mu co!... byt nasz cały
„W miłosierdziu dobrych ludzi. —
„Żebrząc siedzim tu przy drodze,
„Dajcie! głód dokucza srodze!” —
— „Biedny człowiek, smutna powieść,
Żal mi go, oh! żal serdecznie!”
— „Siostro, możesz tego dowieść,
Jeśli mnie posłuchasz grzecznie.
Dziś nie jedzmy ciastek, proszę,
Wszak nas mama nie przymusza,
Ale za to, po trzy groszy
Wrzućmy mu do kapalusza!
— „Chętnie bracie, tak! tak trzeba,
Daj mu wszystko, oto kieska,
Niech biedaczek kupi chleba,
I dla siebie i dla pieska!”

— „Dzieci! — rzekł starzec, — litościwe dzieci,
Błogosławieństwem niech wam Pan Bóg świeci,
Niech wam nadgrodzi!” — Po takiej podzięce,
Brat i siostrzyczka, wziąwszy się za ręce,
Pobiegli dalej — i żadne łakotki,
Żadne cukierki od mamy, od gości,
Ani mazurki, co na święta piekli,
Takiej w ich serca nie wlały radości,
Jak te ciasteczka... których się wyrzekli. —
Czemu? łatwo zgadnicie czytelnicy mili,
Bo z własnem poświęceniem dobry czyn spełnili.

## Popędliwość i łagodność.

W pewnej szkółce dwie dziewczynki, Marynia i Rózia siedziały na jednej ławeczce obok siebie. Podczas nauki Rózia niegrzecznie wyciągnęła nóżki. Marynia chcąc się na swojem miejscu poprawić, nieumyślnie nadeptała Rózię. Rozgniewana tem dziewczynka, uszczypnęła Marynię z całej siły. Marynia z bolu zaczęła płakać. Inne dziecko byłoby zaraz przed nauczycielką się poskarzyło, ale cierpliwa i łagodna Marynia ukryła swoje łzy, — obawiając się, aby nauczycielki swojej nie zmartwić i aby Rózia kary nie otrzymała. — W krótce zaczęła Rózia żałować, iż taką przykrość swojej towarzyszce wyrządziła. Po nauce więc rzekła do Maryni: „Moja kochana Maryniu! nie gniewaj się na mnie, żem cię uszczypnęła. O! przebacz, nie gniewaj się na mnie; już ja tego nigdy nie zrobię!” Dobra Marynia o łzach swych zapomniała, Rózię uścisnęła i z całego serca jej przebaczyła. Odtąd Rózia nigdy już nie była popędliwą i nigdy łagodnej Maryni nie obraziła.

*Nie naprawisz złego złością;*
*Zrobisz wszystko łagodnością.*

## Piżmowiec.



Zwierze to, którego obrazek oto tu widzicie, żyje tylko w środkowej Azyi w gorzystych; niedostępnych prawie okolicach. Maści brunatnej z centkami na grzbiecie, mniej więcej podobne jest do sarny, kozioł czyli samiec zaś posiada w górnej szczęce dwa ostre kły na półtrzecia cala długie. Tenże samiec ma nadto pod brzuchem niżej pępka torebkę wielkości kurzego jaja, w której się znajduje płyn brunatny, gęsty, nadzwyczaj ostrą woń wyziewający. Płyn ten zwany piżmem albo moszusem, jest jednym z najdzielniejszych lekarstw, bo nadzwyczaj wzmacnia i ożywia gasnące siły w człowieku nawet obumierającym. Niejeden śmiertelnie chory używszy moszusu, nieraz ozdrowiał a przynajmniej gasnące życie przedłużył. Przeto moszus jest bardzo drogi; łót bowiem kosztuje kilkanaście złr. Mało jest rzeczy na świecie, któreby tak ostro i długo woniały, jak moszus. Srebrna łyżka n. p., w której rozpuści się gran tego płynu, pomimo najtroskliwszego czyszczenia zatrzyma dłuższy czas zapach moszusu. Zapach ten tak jest silny, iż słabowite osoby zaczerpnąwszy go nieco więcej, dostają bolu głowy i płynienia krwi z nosa.

## Powinszowania zastosowane do różnych okoliczności.

Długom sobie łamał głowę,
Jak Ci Ojcze powinszować?
Wiem że słabą mam wymowę,
Nie mogę na nią rachować;
A jednakże serce biło,
Na imienin Twych wspomnienie,
I wyraźnie mi mówiło,
Żem powinien nieść życzenie;
Więc się serca zapytałem,
Coby Ci w ofierze dało:
Od niego się dowiedziałem,
By Cię kochać duszą całą;
A być grzecznym, słuchać rady,
Co rodziców usta dają;
W życiu zawsze iść w ich ślady,
Wierzyć, że mnie kochają.

## Rady dla kochanych dzieci.

**Ażeby zblakłe pismo uczynić znów czytelnem**, gotuje się w wodzie albo w occie winnym utłuczoną na drobne kawałki gałkę galasową, poczem tym płynem zwilża pismo nieczytelne.

**Sporządzenia dobrego czernidła na obówie**, robi się w ten sposób: w odpowiedniem naczyniu gotuje się z dodaniem 1 części kwasu siarczanego 10. części drobno posiekanych kartofli tak długo, dopóki nie utworzy się z tego czarna masa. Następnie dodaje się do niej 40 części miałkiej sadzy (najlepiej z spalonych kości) i stosunkowa ilość tranu rybiego, co wszystko razem należycie wymięszawszy, przełoży gotowe czernidło do słojów i przechowa do użytku,

## ROZMAITOŚCI.

— W Rudniku w powiecie Nisko d. 14. stycznia b. r. pewna izraelitka oddaliła się z domu zostawiwszy dwoje dzieci, jedno 5, a drugie 2 lata liczące bez żadnego dozoru; za powrotem do domu ujrzała w izbie pełno dymu i młodsze dziecko spalone, starsze zaś ukryte w pościeli. Ochłonąwszy z przestrachu opowiedziało toż, że młodsze bawiło się ogniem przy piecu, w skutku czego płomień ogarnął jego odzienie.

— Z Bydgoszczy donoszą: d. 25. stycznia zeszły się dzieci tamtejszej ochronki nad rzekę Brdę, gdzie właśnie wielka kra nadpłynęła, zatrzymując się w ich bliskości i tworząc niejako most z jednego brzegu na drugi. Chłopiec pewien 13 letni, Antoni Rosiński mając dostać za wynagrodzenie swej odwagi kawał chleba od towarzysza, skoczył na ową krę usiłując dostać się na drugą stronę rzeki. Wtem kra pęka a woda porywa chłopca pod lód, zkąd go pomimo wszelkich poszukiwań nie wydobyto.

Wydawca i odpowiedz: redaktor **K. Stupnicki.** Z drukarni krajowej M. F. Poremby.